



tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

redaktor wydania

W tym roku wakacje były gorące i... tragiczne. W lubelskich jeziorach i rzekach utonęło już niemal dwa razy więcej ludzi niż rok wcześniej. A przyczyny są zawsze te same: alkohol i brawura. Aż dziw bierze, że mimo ciągłych przestróg wypadków jest wciąż więcej. Trudno też zrozumieć, że często ludzie nie reagują, gdy nad wodą są świadkami niebezpiecznych czy nieodpowiedzialnych zachowań innych. Z drugiej strony nic chyba nie zastąpi zdrowego rozsądku, a ten chyba jest wrodzony i nie można się go wyuczyć.

Posiedzieć w czołgu, dotknąć armaty – takie atrakcje przygotował dla mieszkańców miasta nad Bystrzycą lubelski garnizon. **Wszystko z okazji Święta Wojska Polskiego.**

W niedzielę na placu Litewskim w Lublinie od rana trwał pokaz wyposażenia wojskowego. Szczególnie najmłodszy chłopcy zachwycali się pojazdami bojowymi, transporterami opancerzonymi czy czołgiem T-72. Dziewczynki wołały raczej bawić się w telegrafistki w wozie dowodzenia. Działał także punkt medyczny szpitala wojskowego.

Oficjalne uroczystości rozpoczęła Msza święta w kościele garnizonowym przy Alejach Racławickich. Po nabożeństwie żołnierze z Lubelszczyzny przeszli w defiladzie na plac Litewski, co było kolejną atrakcją przygotowaną dla lublinian.

W rocznicę cudu nad Wisłą

Uroczysty capstrzyk



ARTUR STOI

Wojewódzkie obchody Święta Wojska Polskiego zgromadziły na placu Litewskim w Lublinie żołnierzy, samorządowców i duchownych

Zgodnie z ceremoniałem wojskowym capstrzyk rozpoczął się przyjęciem meldunku przez dowódcę garnizonu Lublin. Na maszt żołnierze wciągnęli flagę państwową, odśpiewali hymn. – Jesteśmy dumni z tego, że możemy kultywować tak chlubne tradycje, wypełniając nasze codzienne obowiązki zarówno w kraju, jak i za jego granicami – mówił gen. bryg. Jan Brzozowski, dowódca Garnizonu Lublin.

Z okazji święta zasłużeni żołnierze otrzymali odznaczenia. – Na Święto

Wojska Polskiego wybrano dzień tryumfu polskiego oręża, dzień zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej, dzięki której w 1920 roku został powstrzymany napór bolszewickiej nawały – podkreślała Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski.

W dalszej części uroczystości odczytano Apel Pamięci Oręża Polskiego, oficjele złożyli wieńce i wiązanki kwiatów przy płycie pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza i pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wystrzelono salwę honorową.

Karol Tomaszewski

Pożar baraku



BARTOSZ RUMIŃSKI

Topografia terenu byłego obozu (90 ha) i konstrukcja baraków sprawiają, że ich zabezpieczenie wymaga dużych nakładów finansowych, które znacznie przekraczają możliwości muzeum

Na terenie Państwowego Muzeum na Majdanku w nocy z 9 na 10 sierpnia niemal doszczętnie spłonął jeden z baraków. Była to pobożowa, dawna kuchnia na polu III. Spłonęła również część znajdującego się w nim obuwia więźniarskiego. Dzięki szybkiej interwencji straży pożarnej udało się jednak zapobiec rozprzestrzenieniu się ognia na sąsiednie baraki. Trwa ustalanie przyczyn pożaru.

W muzeum znajduje się ogółem 70 obiektów drewnianych, ale z powodu braku pieniędzy tylko część z nich objęta jest systemem sygnalizacji pożaru. Aby poprawić bezpieczeństwo, w planie jest m.in. budowa kanalizacji technicznej, która pozwoli objąć stałym nadzorem wszystkie znajdujące się na terenie muzeum obiekty.

Ogień w klinice

LUBLIN. Kłęby dymu wypełniły w poniedziałkowe południe śródmieście Lublina. Płonęła Klinika Dermatologii, Wenerologii i Dermatologii Dziecięcej na rogu ulic Radziwiłłowskiej i 3 Maja. Ogień pojawił się na dachu budynku, z którego strażacy ewakuowali 34 pacjentów i 30 pracowników. Z ogniem walczyło 20 zastępów straży z całego miasta. Na pomoc wezwano również strażaków ze Świdnika oraz ochotników.

Policjanci wstrzymali ruch na obu ulicach, by strażacy mieli łatwiejszy dojazd w pobliże płonącego budynku i mogli rozwinąć węże z wodą. Około 15 pożar został opanowany, ale trwało jego dogaszanie. Podczas akcji gaśniczej dymem zatruto się 8 strażaków, wszyscy trafili do szpitala. Ich stan jest dobry. Pożar przypuszczalnie spowodowali robotnicy, którzy remontowali dach.

brum



Ogromne kłęby dymu były widoczne z odległości kilku kilometrów

Wojenna rekonstrukcja

Cyców. Pokazy walk żołnierzy 7. Batalionu z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim, montaż patriotyczny młodzieży Szkół im. 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie – to tylko niektóre z atrakcji, jakie niedawno odbyły się w miasteczku leżącym między Łęczną a Chełmem. Głównym wydarzeniem był pokaz plenerowy w wykonaniu

Grupy Rekonstrukcji Historycznej 8. Pułku Piechoty Legionów. Żołnierze-aktorzy zainscenizowali bitwę z bolszewikami pod Cycowem stoczoną 15 i 16 sierpnia 1920 r. Przeszła ona do historii jako symbol błyskotliwego zwycięstwa kawalerii polskiej nad przeważającymi siłami wroga, przykład bohaterstwa, a także zdolności taktycznych i operacyjnych dowódców.



Obserwujący inscenizację bitwy, dzięki zaangażowaniu aktorów-żołnierzy, przeniesli się 90 lat wstecz

Jubileuszowe Chmielaki

KRASNYSTAW. Od 19 do 22 sierpnia po raz 40. odbywają się Chmielaki Krasnostawskie. Do miasta zjechali browary, turyści i artyści z kraju i z zagranicy. Konsumencki Konkurs Piw, Kiermasz Rękodzieła Ludowego czy występy kabaretów – to tylko niektóre z zaplanowanych wydarzeń.

W tym roku występy artystyczne odbywają się na dwóch scenach, z których jedna znajduje się na rynku miejskim, a druga w amfiteatrze. Oprócz tego zaplanowano wiele imprez towarzyszących na miejskich obiektach sportowych oraz w kościołach. Szczegóły na stronie www.chmielaki.pl.



DAMIAN KOZYRSKI

Jubileuszowe Chmielaki jak co roku rozpoczą korowód

Zasiłki dla powodzian

REGION. W całej Polsce ok. 9,5 tys. uczniów z rodzin dotkniętych powodzią ma otrzymać zasiłki z Ministerstwa Edukacji Narodowej. W naszym województwie o zapomogi powodziowe na cele edukacyjne wystąpiło już prawie 1000 osób.

– Dzieci i uczniowie doświadczeni przez tegoroczną powódź dostają zasiłek w wysokości 1000 zł. Pie-

niądze są wypłacane tym dzieciom i uczniom, których rodziny zostały zakwalifikowane przez samorząd gminny do otrzymania jednorazowego świadczenia pieniężnego ze środków pomocy społecznej w wysokości do 6000 zł. Pieniądze mają być wypłacone jeszcze w sierpniu – informuje Krzysztof Babisz, lubelski kurator oświaty

Prawosławna uroczystość



BARTOSZ RUMIŃSKI

Prawosławne liturgie cechuje podniosłość. Tak było także w cerkwi przy ul. Ruskiej w święto Przemienienia Pańskiego

boliki liturgii wierni adorowali święte obrazy i księgi, modlili się, kilkakrotnie wykonując na pierśsiach znak krzyża.

Obecnie prawosławna diecezja dzieli się na pięć dekanatów: bialski, chełmski, lubelski, terespolski i zamojski, posiada 31 parafii, pięć filii, monaster męski oraz żeński dom zakonny, ma 48 świątyni oraz ok. 270 cmentarzy. W diecezji pracuje 27 duchownych oraz 3 etatowych psalmistów. Centrum diecezjalne oraz siedziba arcybiskupa mieści się w Lublinie.

LUBLIN. W święto Przemienienia Pańskiego wierni obrządku wschodniego spotkali się w prawosławnej katedrze przy ul. Ruskiej. Cerkiew katedralna jest właśnie pod takim wezwaniem. Podniosłemu nabożeństwu przewodniczył arcybiskup Abel. W pełnej sym-

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJA: ks. Krzysztof Podstawa
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Lublin Singera na dużym ekranie

Niech film miasto rozśławi!



ZDJEŃCIA: BARTOSZ RUMIŃSKI

Filmowe ekipy zjadą do Koziego Grodu, by tu kręcić zdjęcia. W filmach pokazywanych na całym świecie **Lublin ma wypaść co najmniej korzystnie**. To wszystko za miejskie pieniądze.

Jak można promować miasto w kraju i na świecie? Adam Wasilewski, prezydent Lublina, ogłosił konkurs na realizację produkcji filmowej, której akcja ma się rozgrywać w Lublinie i która ma przedstawiać pozytywny wizerunek miasta. Na tegoroczną edycję konkursu zgłoszono łącznie 22 projekty, w tym 10 filmów fabularnych, serial animowany oraz 11 filmów dokumentalnych. Dwa projekty nie spełniały wymogów formalnych.

Lubelski noblista „współautorem” scenariusza

Znane są już wyniki konkursu. Wsparcie finansowe otrzymają trzy projekty. Najwięcej, 350 tys. zł brutto dostaną producenci filmu fabularnego „DWA”. Będzie to dramat na podstawie prozy noblisty, Isaaca Bahevisa Singera, łączący restrykcyjny, chasydzki świat

XIX-wiecznego Lublina z emocjonalną i pełną napięć historią. Autorem scenariusza jest Noah Stollman, reżyserem – urodzony w Jerozolimie Oded Davidoff, laureat wielu nagród, m.in. grand prix Miami IFF za film „Uciezka”. Produkcja łączy w sobie elementy chasydzkiej legendy i współczesnej opowieści o miłości niemożliwej. „To emocjonalna historia o dwóch młodych studentów jeziwy, którzy rzucają wyzwanie swoim czasom, łamiąc wszelkie zasady, domagają się prawa do osobistego szczęścia. Dramat bohaterów ma charakter ponadczasowy i ponadregionalny. Opowiada o miłości przekraczającej obyczajowe granice płci. To dramat o walce jednostki o prawo do osobistego szczęścia, o tolerancję. Wyraznym tłem historii jest pełen zasad i restrykcyjnych norm religijny świat chasydzkich Żydów” – można przeczytać w oficjalnym opisie produkcji.

W tle miasto nad Bystrzycą

Akcja filmu osadzona jest w XIX-wiecznym Lublinie. Miasto odgrywa znaczącą rolę w fabule i sposobie narracji filmu. Staje się miejscem ucieczki, ale przede wszystkim wielką, wielokulturową, tętniącą życiem metropolią; centrum działalności kulturalnej i naukowej chasydzkich Żydów. – Produkcja porusza trudne zagadnienia. Cała historia przesycona jest bogatą i jakże bliską naszemu miastu kulturą żydowską. Film powstanie jako koprodukcja polsko-izraelska. Planowanych jest 35 dni zdjęciowych, a większość z nich zostanie zrealizowana w Lublinie i okolicach. Film zostanie nakręcony po polsku ze znaczącymi elementami języka jidysz – mówi Michał Krawczyk, dyrektor miejskiego marketingu.

Główne role najprawdopodobniej przypadną Jakobowi Gierszałowi, Wojciechowi Solarzowi, Tomaszowi Karolakowi, Cezaremu Kosińskiemu, Julii Kamińskiej oraz Kamili Baar. Pierwszy klaps planowany jest na połowę kwietnia

Pełen urokliwych zakątków Lublin stanie się wkrótce planem filmowym

2011 r. Światowa premiera produkcji planowana jest na Berlinale 2012 (projekt na etapie scenariuszowym uzyskał zainteresowanie Roissy Films, światowej klasy dystrybutora).

Strategia marketingowa

Lublin wspomógł też finansowo film dokumentalny „Sześć postaci” w reżyserii Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk (kwota przyznana – 30 tys. zł) oraz film krótkometrażowy „Biec w stronę, Ty” w reżyserii Hani Brulińskiej, (20 tys. zł wsparcia).

Konkurs na realizację produkcji filmowej to kolejny krok strategii marketingowej miasta Lublin oraz jego polityki audiowizualnej. Do tej pory w ramach tych działań zrealizowano projekt „Lublin, Lwów – miasta filmowe”. Lublin wsparł realizację filmów: w 2009 roku dokumentalnego „Od Unii do Unii” w reż. Marka Drażewskiego, krótkometrażowego filmu fabularnego w reżyserii Krzysztofa Szota pt. „Wyłączność” oraz „Dżungla” reż. Artur Brzozowski (2008 r.) i „Bal przebierańców” reż. Krzysztof Szot (2008 r.). **Alicja Nowak**

A trefniś na kurze

NASZA TRADYCJA. Po uliczkach Starego Miasta i błoniach pod zamkiem przechadzają się uzbrojeni rycerze, kupcy zachwalają swoje towary, kuglarze pokazują sztuczki, a wszystkiemu przygrywiają muzykanci. **To codzienność Lublina sprzed wieków, którą co roku przywołuje Jarmark Jagielloński.**

tekst

JOANNA MAZUREK

jmazurek@goscniedzielny.pl

Lublinianie i turyści mogli nie tylko kupować i podziwiać jarmarkowe niezwykłości, ale na przykład nauczyć się średniowiecznych tańców czy wyrzeźbić coś w drewnie.

Moc wrażeń

- Największą atrakcją imprezy jest jej klimat - podkreśla Agnieszka Wojciechowska z Warsztatów Kultury, które są głównym organizatorem jarmarku. - W tym czasie Stare Miasto się zmienia, udaje nam się zgromadzić w jednym miejscu wielu bardzo ciekawych ludzi - tłumaczy.

Liczebność i różnorodność rzeczywiście robią wrażenie. Na część kupiecką jarmarku przyjechało ponad 250 wystawców z różnych stron Europy, a nawet z... Maroka. Ich stragany mieniły się barwami i kształtami towarów. Można było zobaczyć m.in. wyroby kowali, garncarzy, wikliniarzy czy plecionkarzy, koronki klockowe, łowickie hafty, ludowe malarstwo i zabawki. Chętnych (i odważnych) wystawcy uczyli malowania na szkle, tkania, przędzenia na kołowrotku, wyplatania ze słomy, wikliny i siana. Po takiej pracy mieszkańcy miasta mogli pokrzepić się na przykład pajdą chleba ze smalcem i ogórkiem.

- Prezentujemy haft regionalny krzczonowski. Jest to haft krzy-

ZDJEŃCIA BARTOSZ RUMIŃSKI



Trefniś nawoływał do uczestnictwa w jarmarku, parując na wielkiej kurze

żykowy, tzw. szlaczki. Mamy także coś, czego można skosztować, czyli nasze tradycyjne krzczonowskie wypieki: ciasteczka, przekładaniec miodowy i jabłeczniki - tłumaczyła twórczyni ludowa Bogumiła Wójcik.

Dla ducha

Kulturalna część Jarmarku Jagiellońskiego również obfitowała w atrakcje. O to, by odwiedzający imprezę się nie nudzili, zadbało łącznie ok. 350 artystów ludowych, współczesnych oraz awangardowych. Gratką dla wielbicieli teatru były przedstawienia, m.in. „Pieśń o Rolandzie”, „Trzej Muszkieterowie” i „Drzewo”, a także spektakl obrzędowy o Garncarzu Jadamku. Ci, na których wyobraźnię działa bardziej słowo niż obraz, mogli posłuchać

np. średniowiecznych opowieści podczas Festiwalu Opowiadaczy „Słowodaję”. Dla miłośników muzyki grały kapele, m.in. z Ukrainy i Węgier. Nie zabrakło także jarmarkowych potańcówek, a nawet jarmarkowego kina.

Na takich instrumentach można było pograć podczas warsztatów muzycznych



Każdy z wystawców prezentował, co ma najlepszego

rejs wodzi



Najbardziej zakręcony człowiek świata – Piotr Bot i jego papuga

w moim repertuarze znajduje się 160 tytułów – podkreślał.

Wielka kura i suka biłgorajska

Motywy przewodnim tego- rocznego Jarmarku Jagiellońskiego była ludowa rzeźba. Już dwa dni przed imprezą działała Letnia Szkoła Rzeźby Ludowej. Podczas warsztatów swoim doświadczeniem dzielił się m.in. Waldemar Styperek, twórca charakterystycznych aniołów. – Najważniejsza sprawa to wyrobić sobie własny styl przedstawiania twarzy – zwracał uwagę. Jak tłumaczył, jego anioły są rozpoznawalne, bo mają duże oczy. – Najłatwiej jest wyrzeźbić diabła – zapewniał z kolei uczestnik warsztatów pan Piotr. Dlaczego? – Bo można sobie pozwolić na dużą dowolność pokazania tematu – wyjaśnił.

Jarmark Jagielloński rozpoczął się paradą. Na wielkiej kurze – symbolu imprezy – jechał barwnie ubrany trefniś, nawołujący mieszkańców miasta do wspólnej zabawy. – Moim zadaniem jest informować wszystkich o tym, co się tu dzieje, prowadzić ludzi tam, gdzie jest dobra zabawa, ale też dobrze się bawić z publicznością – tłumaczył trefniś, inaczej totumfacki. – Przed wiekami na jarmarkach było kilku takich wodzirejów jak ja. Na Jarmarku Jagiellońskim daję sobie jednak radę sam – dodał.

Ci, którzy wcześniej się zapisali, mogli uczestniczyć w warsztatach instrumentalnej muzyki tradycyjnej. Instruktorzy uczyli tam gry na skrzypcach, basach, bębenu obręczowym i na instrumencie o zaskakującej nazwie suka biłgorajska.

Niestety, o kulisach tych warsztatów nie dowiedzieliśmy się nic więcej. Instruktor nie miała dla nas czasu. Zdążyła jedynie stwierdzić, że od kilkunastu lat nie ma w Polsce wolnych mediów.

Dla dzieci

Organizatorzy Jarmarku Jagiellońskiego nie zapomnieli o najmłodszych. Na błoniach pod zamkiem czekał na nich muzyczny plac zabaw, a także Magiczny Port Teatru Wagabunda, w którym dzieci mogły rozwiązywać np. zagadki logiczne. Ciekawostką był park gier i zabaw tradycyjnych. – Chcemy pokazywać najmłodszym, jak się bawili ich dziadkowie i babcie oraz przybliżyć zabawy, które teraz są już zapomniane, a kiedyś były szalenie popularne – tłumaczyła Agnieszka Wojciechowska.

Jarmark Jagielloński był organizowany po raz czwarty. Impreza nawiązuje do kupieckich targów, które odbywały się w Lublinie w XV i XVI w. Dzięki unii polsko-litewskiej, ale także dzięki położeniu geograficznemu w czasie panowania Jagiellonów rola Lublina w europejskim handlu była niebagatelna. To właśnie tu krzyżowały się tak ważne trakty handlowe jak ten łączący stolicę Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz prowadzący z Wrocławia, Poznania albo Gdańska do Lwowa lub Kijowa. Szybkie tempo rozwoju miasta zawdzięczało wtedy handlującym tu kupcom z różnych stron Europy, a nawet z Azji, którzy nie tylko sprzedawali np. wino, woły czy zboże, ale korzystali ze składów kupieckich i warsztatów rzemieślniczych. O ich obecności możemy dowiedzieć się więcej, czytając historię Lublina i już teraz rezerwując czas na przyszłoroczny Jarmark Jagielloński. ■

Jarmarkowe wrażenia



SŁAWEK

– Na jarmarku jestem już trzeci raz. Co roku jest ciekawszy, ale za dużo na nim kiczu – wytworów, które w żaden sposób nie przypominają sztuki ludowej. Myślę, że założeniem tej imprezy jest, aby pokazać prawdziwą sztukę i naturalną wytwórczość. Podrabiane rzeczy nie podobają mi się, a myślę, że tego jest tu coraz więcej. Zachęcałbym organizatorów, żeby zapraszali więcej wystawców prezentujących prawdziwą sztukę.



KAZIMIERA ŻELAZEK

– Na Jarmark Jagielloński przychodzę co rok. Jest ciekawie. To chyba jedyna taka impreza w roku, a jest potrzebna, bo niektóre produkty, które można tu zobaczyć, są spotykane już sporadycznie. Podobają mi się wyroby garncarskie i bieżniki, prezentowane przez wystawców chyba z Gruzji.



MAGDA SZAFRAN

– Jestem tu po raz pierwszy. Bardzo ładna impreza, różnorodna i ciekawa. Na razie nic mnie jeszcze nie zaskoczyło, ale dopiero zaczynam zwiedzanie. W przyszłym roku też na pewno przyjdę na jarmark.



– Wita wszystkich najbardziej zakręcony człowiek w Polsce, czyli kataryniarz warszawski! – wołał Piotr Bot, jedyny zawodowy kataryniarz w kraju. – Gram międzynarodowo, np. znany utwór „New York, New York”. Łącznie



Podczas jarmarku można było nauczyć się, jak rzeźbić w drewnie

Maluchy z gminy Izbica od września rozpoczną naukę w czterech nowych punktach przedszkolnych.

Zajęcia są darmowe. Za wszystko płaci Unia.

Projekt „Rozwój edukacji przedszkolnej w gminie Izbica” współfinansowany jest z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Punkty powstały przy szkołach w Kolonii Tarnogórze, Wirkowicach, Tarzymiechach i Orłowie Drewnianym.

Komplet? Nie szkodzi

– W projekcie przewidziany jest udział 160 dzieci z gminy Izbica – informuje Robert Smęt, kierownik referatu ds. funduszy europejskich, promocji gminy i teleinformatyzacji Urzędu Gminy Izbica. – Zorganizowaliśmy spotkanie z rodzicami, żeby zbadać zainteresowanie takim projektem. Mamy sygnały, że będziemy mieli komplet dzieci – podkreśla.

Konkurs literacki dla studentów

Napisz, możesz wygrać

„Wolność” to temat konkursu literackiego, którego przedmiotem ma być analiza tekstów Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Czekają atrakcyjne nagrody.

Konkurs ogłosiło kolegium rektorów szkół wyższych Krakowa, mogą w nim uczestniczyć studenci z całej Polski. Żacy (nie tylko) z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II mają szansę się wykazać. Ale imię patrona zobowiązuje.

Praca ma być nie tylko analizą tekstów Papieża Polaka, ale także rozwinięciem lub odniesieniem się do jego myśli. Objętość – do 20 stron w formacie A4. Obowiązują zasady: w tekście zasadniczym odstępy pomiędzy liniami wynoszą 1,5 wiersza, w przypisach odstęp pojedynczy. Tekst ma być napisany

Europejskie pieniądze na najmłodszych

Do przedszkola czas



ARCHIWUM GN

Jeżeli do programu zgłosi się większa liczba chętnych, powstanie komisja rekrutacyjna, która zadecyduje o ewentualnym przyjęciu dziecka. W pierwszej kolejności przyjmowane będą pięciolatki, a także dzieci z rodzin korzystających z pomocy społecznej. Nauka w punktach przedszkolnych jest bezpłatna. Rodzice nie płacą też za posiłki, jakie dzieci dostaną.

– To bardzo dobry pomysł – mówi Katarzyna Bednarczyk, mama czteroletniego Przemka,

mieszkanca wsi Romanów. – Dzieciaki będą mogły spotykać się z rówieśnikami, bawić się i uczyć razem. To jest także ważny krok w wyrównywaniu szans między dziećmi ze wsi i z miasta – dodaje.

Dzieciaki nie będą się nudzić

Program zajęć dydaktycznych i wychowawczych prowadzony

będzie zgodnie z podstawą programową Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zajęcia odbywać się będą w grupach wiekowych 3–5-latków. W każdym punkcie przedszkolnym zatrudnione zostaną nauczycielki posiadające odpowiednie kwalifikacje oraz opiekunowie przedszkolni. Etat obejmie również logopeda, który przy współpracy z nauczycielami grup i rodzicami będzie prowadził wczesne wspomaganie rozwoju mowy dzieci. Dodatkowo prowadzone będą zajęcia z rytmiki oraz ruchowe, by niwelować wady postawy u dzieci. Jak do tej pory jedynym działającym przedszkolem w gminie

było to w Izbicy, które również weźmie udział w programie. Wszelkie informacje o programie, a także formularze zgłoszeniowe znaleźć można na stronie Urzędu Gminy Izbica: www.izbica.ug.mbnet.pl.

Marcin Lis

Za zajęcia przedszkolne swoich dzieci rodzice nie zapłacą ani złotówki



AUTOR ARCHIWUM GN

Kryteria oceny prac: jakość formy literackiej, umiejętność analizy tekstu i umiejętność syntezy, znajomość nauczania Karola Wojtyły, Jana Pawła II, samodzielność koncepcji autorskiej.

Nagrodą za I miejsce jest 10 tys. zł, za II – 7,5 tys. zł, a za III miejsce – 5 tys. zł. Prace literackie zakwalifikowane do pierwszej

Jan Paweł II, profesor KUL, podczas spotkania w auli uczelni w 1987 r.

dziesiątki mają się znaleźć w publikacji książkowej. Przewidziane są również nagrody rzeczowe dla wszystkich prac wyróżnionych.

Nagrody zostaną wręczone po Mszy św., która będzie odprawiona w katedrze na Wawelu 5 listopada 2010 r. podczas Dni Jana Pawła II w Krakowie.

kt

Lubelszczyzna na wakacje

Na spacer po parku

Każdy powinien odwiedzić Nałęczów. Miasteczko **rozstawione dzięki „Ludziom bezdomnym”** Stefana Żeromskiego latem licznie odwiedzają turyści z całej Polski.



Spacer po Nałęczowie to niewątpliwa atrakcja dla całej rodziny. Dzieci też tu się nie nudzą

Uzdrowisko położone pomiędzy Lublinem a Kazimierzem Dolnym szczególnie w lecie pełne jest turystów. Świadczy o tym chociażby ogromna kolejka po... najpyszniejsze lody w Polsce. W Nałęczowie jest lodziarnia, w której – by dostać smakołyk – trzeba w weekend czekać co najmniej pół godziny.

Park jest centrum kurortu

Po deserze czas na spacer. Nałęczowski park jest wielki, powierze czyste i rześkie, a poszczególne alejki prowadzą w przepiękne zakątki. Znajduje się tam m.in. Pałac Małachowskich (warto zwrócić uwagę na wnętrza I piętra, w tym salę balową, bogato zdobione sztukateriami) i inne zabytkowe obiekty, m.in. Stare Łazienki, Sanatorium nr 1, Domek Grecki czy Gotycki.

We wschodniej części miasta, na Bochotnickim Wzgórzu, znajduje się skromny barokowy kościół parafialny fundacji Małachowskich, a tuż obok cmentarz uznawany za jeden z najcenniejszych w regionie. Znajdują się tu groby wielu wybitnych postaci związanych z Nałęczowem, m.in. założycieli uzdrowiska – lekarzy

Ferdynanda Nowickiego, Wacława Lasockiego i Konrada Chmielewskiego, rysownika i autora ilustracji do „Pana Tadeusza” Michała Elwiro Andriollego, pisarki Ewy Szelburg-Zarembiny, historyka Henryka Wiercińskiego czy inspiratorki życia kulturalnego w miasteczku i pierwszej żony Żeromskiego – Oktawii z Radziwiłłowiczów Żeromskiej.

Nałęczów to miasto-ogród, położone pośród bogatych lasów i wawozów, gdzie co rusz spotykamy przepiękne zdrojowe wille, niejednokrotnie wzorowane na domach z tatrzańskich i alpejskich kurortów. Najwięcej takich obiektów znajdziemy przy ul. Armatnia Góra (m.in. willa Podgórze, Oktawia, Czekoladka) oraz przy al. Lipowej (wille Tolin, Raj, Pod Matką Boską).

Ulubione miejsce wieszcz

Uzdrowisko ma już prawie 200-letnią historię. Lecznicze właściwości wód nałęczowskich odkryto w 1817 roku. W końcu XIX w. był to już bardzo znany kurort, ulubiony przez najwybitniejszych polskich pisarzy: Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Stefana Żeromskiego. Dwaj ostatni, którzy spędzili w Nałęczowie wiele lat życia, mają tu swoje muzea. Aleksander Głowacki ma tutaj też swoją ławeczkę. Autor „Lalki” siedzi tam teraz tak jak przed laty i, jak się zdaje, mówi do przechodzących: „Bez przesady można powiedzieć, że w Nałęczowie prawie nie ma punktu, z którego nie ukazywałyby się krajobrazy ładny, a czasem – niespolicie piękny”.

Uzdrowisko specjalizuje się w leczeniu chorób serca, układu krążenia, a także układu nerwowego. Często w Nałęczowie powrotu do formy szukają sportowcy. Przyjmują tu znakomici specjaliści, potrafiący niekiedy wyleczyć kontuzje, które jeszcze kilka lat temu przesądzały o końcu kariery zawodnika. **Karol Tomaszewski**

Nauki w Kaliszanach

Dom Ogniska Światła i Miłości w Kaliszanach zaprasza osoby indywidualne, rodziny, grupy oraz wszystkich, którzy pragną przeżyć rekolekcje, chwile wyciszenia czy odpoczynku. Najbliższe nauki, skierowane do młodzieży w wieku 16–18 lat, odbędą się od 24 do 28 sierpnia (od wtorku od godz. 18.30 do soboty do godz. 15). Zgłoszenia wraz z pisemną zgodą rodziców trzeba przesyłać na adres: Ognisko Światła i Miłości Kaliszany 1, 24-340 Józefów nad Wisłą. (tel. 81 828 50 08; tel. kom. 720 579 399) Kolejne rekolekcje odbędą się 29 sierpnia – będzie to dzień skupienia dla narzeczonych. Na listopad planowane są nauki dla kapłanów. Więcej na www.ognisko-milosci.pl.

Rowerowy rajd

Stowarzyszenie „Rowerowy Lublin” (www.rowerowlublin.org) zaprasza na Rowerową Imprezę na Orientację. Rajd odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia w lesie Stary Gaj koło Lublina. Rejestracja uczestników od godz. 9. O godz. 14.30 rozpocznie się piknik integracyjny z poczęstunkiem przy ognisku, który zakończy imprezę.

Będą szukać pracowników

I Lubelska Giełda Pracy odbędzie się 25 sierpnia. Pracowników będą tam szukać przede wszystkim przedsiębiorcy z regionu. Giełda przy ul. Kowalskiej 5 (dawny Bank Handlowy) w Lublinie potrwa od godz. 10 do 15.

■ R E K L A M A ■

praktyczne pożyczki

tani WYPOCZYNEK

przykład: kwota pożyczki
1000 zł
miesięczna rata
34 zł
okres 36 mies. RRSO 18,43%



Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelstowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Rozłoczne 1, tel. 81 527 94 26, ul. Melgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Nieznane legendy lubelskie

Zjawa w klasztorze dominikanów

Duch ojca Pawła Ruszła, dominikanina, przez długie lata nawiedzał korytarze lubelskiego klasztoru. **Zjawa nikomu żadnej krzywdy nie zrobiła.** Dlaczego więc snuła się po klasztorze?

Pięknym i cennym zabytkiem starego Lublina jest kościół dominikanów, wybudowany w roku 1342 z rozkazu Kazimierza Wielkiego, w obwodzie murów miejskich przy uliczce Złotej. W jednej z jego licznych kaplic, zwanej Ruszłowską, ogarnia zaduma nad dziwnymi drogami duszy ludzkiej, która opuściwszy ciało, ma jeszcze coś do powiedzenia światu. Nazwa tej kaplicy pochodzi od cudownego obrazu Matki Boskiej, będącego niegdyś własnością ojca Ruszła, przeora zgromadzenia, który zmarł w połowie XVII wieku.

Zaginiony zmarły

Ojciec Ruszel był człowiekiem niepospolitego miłosierdzia, rozumu, dobroci i pobożności. Braciszkanie twierdzili, że lampkę oliwną przed obrazem Matki Boskiej w jego celi zapalają aniołowie. Toteż gdy zmarł, żal i płacz był tym większy, że ciało jego zniknęło bez śladu. Z czasem ludzie wytłumaczyli sobie, że pan Bóg razem z ciałem zabrał do nieba swego wiernego sługę i oddawali mu cześć jako świętemu. Bo gdzieżby się podział? Kto by go skraść pozwolił? Przecież braciszkanie trzymali wartę u tych zwłok najdroższych i odprawiali modły przez dnie i noce. Więc nagle zniknięcie ciała tylko nadprzyrodzonemu zrządzeniu przypisać można było. Pewno zdrzemnęli się znużeni wartownicy i przez ten moment stał się dziw. W klasztorze jednak zaczęły się dziać niesamowite rzeczy. Organy same grały w kaplicy ojca Ruszła, a przy otwartym widać było cień ludzkiej posta-



Ulubiona kaplica ojca Ruszła, z którą związana jest legenda
PONIŻEJ: Portret przeora ojca Ruszła, bohatera legendy, można podziwiać do dziś

ci, jego postaci. Po korytarzach snuła się jakaś zjawa. To ojciec Ruszel klasztor nawiedzał. Widział go ten i ów, i trwogą zdjęty zęgnął się i na kolana upadał.

Szkielet w ścianie

Więść o tym rozchodziła się po Lublinie i okolicy. Ludzie trwożyli się, ale świadkowie potwierdzali prawdziwość tych zjawisk. Rzeczywiście, były to zjawiska nadprzyrodzone, choć mało zrozumiałe, bo wędrówkę pośmiertną ludzie zwykli uważać za pokutę, a czysty żywot ojca Ruszła wykluczał taką możliwość. W ten sposób minęło prawie 250 lat. Ze



zjawą u dominikanów żyły się pokolenia. Każdy wiedział, nikt się nie dziwił. Nikomu z tego powodu nie stała się żadna krzywda. Kiedy władze rosyjskie zajęły klasztor na koszary, zjawę ujrzał żołnierz wartujący w korytarzu i uciekł przestraszony. Następnym wartownik był odważniejszy. Po prostu wymierzył i strzelił. Zjawa rozłożyła ręce i znikła w ścianie. Wtedy żołnierz zaalarmował władze. I oto komisja śledcza w miejscu ściśle wskazanym przez wartownika rozkazała ścianę opukać, a wyłowiwszy uchem jakby próżnię, zarządziła ścianę odmu-



Kościół i klasztor dominikanów w Lublinie należy do najstarszych w mieście

rować. Wtedy ujrano we wnęce szkielet ludzki, który po zbadaniu takich przedmiotów jak szkaplerz i różaniec, okazał się szkieletem ojca Ruszła. Przypuszczać należy, że uwielbiający go braciszkanie zainscenizowali wniebowzięcie zacnego dominikanina, aby przed wiernym ludem tym więcej podnieść jego cnoty. A tymczasem pokorna dusza ojca Ruszła znieść nie mogła tego zrównania go z Matką Boską i niepokoiła żyjących, aby ujawnić prawdę. Bo fakt faktem, że z chwilą odmurowania szkieletu zjawa nie pokazała się więcej. Ale pamięć o tym nie wygasła.

Jak wyglądał ojciec Ruszel, można do dziś zobaczyć na XVIII-wiecznym portrecie, który wisi nad wejściem do kaplicy Matki Boskiej Ruszelskiej. Kaplica wybudowana w 1728 roku pod wezwaniem św. Andrzeja zmieniła nazwę po 1768 roku, gdy umieszczono w niej obraz z początku XVII wieku, przedstawiający Matkę Boską adorującą Dzieciątko – był to obraz szczególnie czczony przez o. Ruszła i stąd nazwano go ruszelskim.

Magda Szadkowska